

Dobro jest banalne

Slavenka Drakulić w zupełnie nowej odsłonie. Jej książka „Ciało z jej ciała” o życiu po przeszczepie nerki jest osobista i poruszająca.



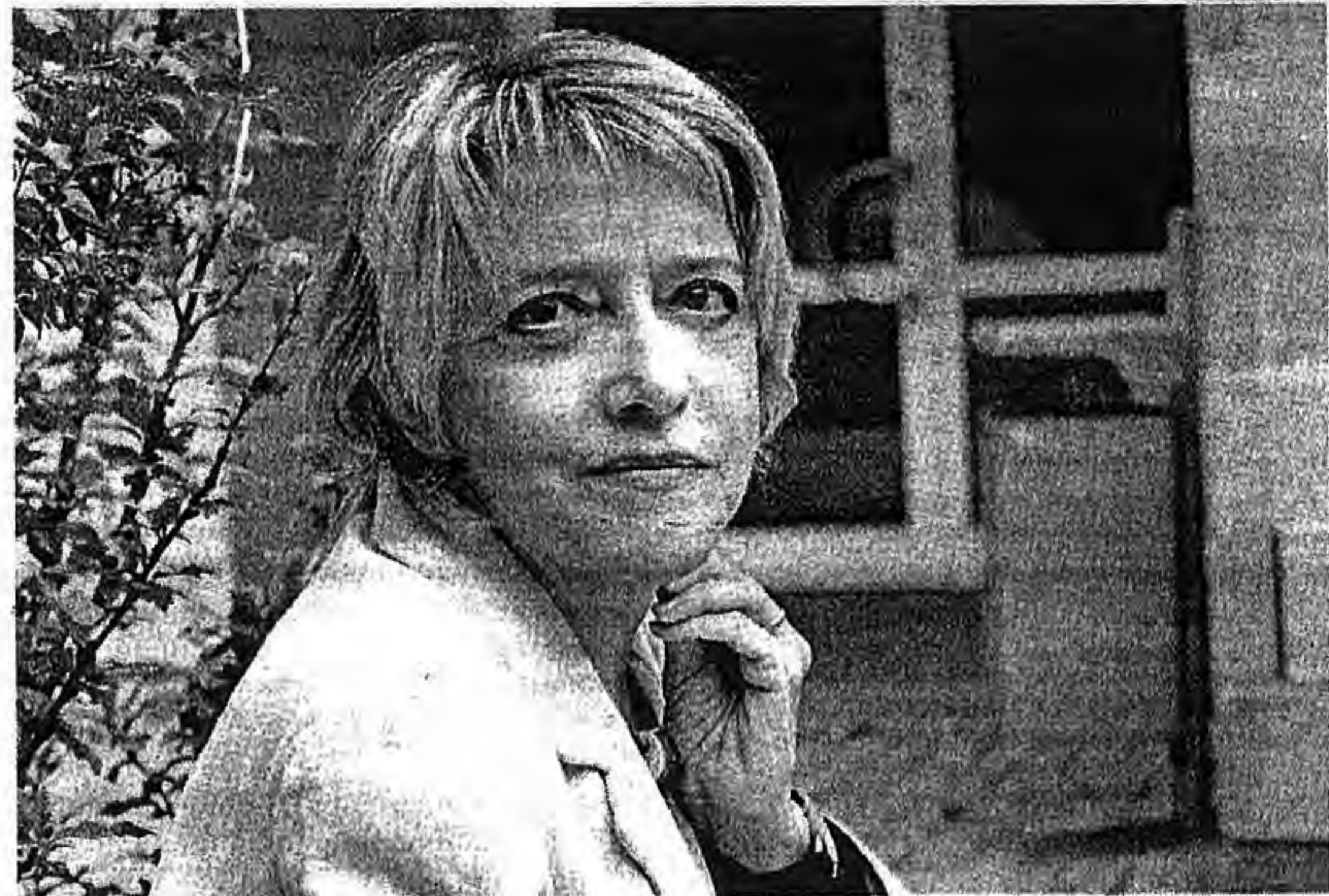
Drakulić, mieszkająca w Szwecji Chorwatka, w swojej poprzedniej publikacji „Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze” o wojnie w byłej Jugosławii wracała do bolesnej historii własnego kraju. Tym razem pokazuje historię własnego ciała widzianą przez pryzmat wieloletnich dializ i zmagania z niewydolnością nerki. Jak najbardziej osobistą, organiczną w wymiarze. Pokazuje, jak wyczerpujące może być trwanie z niestającym poczuciem własnej śmiertelności. I wreszcie pisze o zagadce, jaką jest życie po przeszczepie ze świadomością, że ktoś nam tę nerkę postanowił dać w prezencie. Tak po prostu.

Tematowi przeszczepu Drakulić poświęciła już film dokumentalny, który nakręciła w latach 80., gdy zdiagnozowano u niej chorobę. Po kilku latach okazało się, że jedynym ratunkiem dla pisarki jest przeszczep nerki. Dostała ją od zmarłej osoby, której krewni wyrazili zgodę na pośmiertne pobranie narządów, ratując tym samym życie kilku chorych. Nowa nerka działała u Drakulić bez zarzutu przez 15 lat. Już wtedy pisarka uważała się za wybrankę losu, tym bardziej że kolejkę oczekujących

na przeszczep udało jej się ominąć dzięki znajomościom ojca (byłego oficera armii jugosłowiańskiej) w szpitalu wojskowym. – Na samo wspomnienie tamtego koszmaru – świadomości, że żyję tylko dlatego, iż odebrałam miejsce w kolejce innej osobie, która prawdopodobnie zmarła – do dziś przechodzą mi ciarki po grzbiecie – pisze Drakulić. Szczególnie że wtedy tylko co piąty przewlekle chory Jugosłowianin zyskiwał dostęp do ratującej życie aparatury.

Kolejny przeszczep, któremu musiała się poddać, był czymś, co do dziś inicjuje sporo debat etycznych. Przeszczepiona nerka pochodziła bowiem od niespokrawnionej z pisarką żyjącej dawczyni. Spotkanie z nią otwiera cykl portretów ludzkich – „Ciało z jej ciała” to zapiski ze spotkań pisarki z osobami, które podobnie jak Christine, dawczyni nerki dla niej, postanowiły zrobić komuś taki sam prezent.

Dlaczego? – wciąż pyta Drakulić. Co powoduje ludzi, że chcą dać komuś często obcemu część siebie? Czy do tego trzeba wyjątkowej siły charakteru, czy anielskiej dobroci? I jak się za taki dar życia odwdzięczyć? Czy jest tak jak na starych freskach kościelnych, gdzie cud nierozzerwalnie wiąże się z Bogiem i wiarą w niego? Lista poruszanych przez nią kwestii zdaje się nie mieć końca. A co z handlem narządami w sytuacji zagrożenia życia?



O tym wszystkim Drakulić pisze prosto, bez ozdobników, przejmująco. Pokazuje zwykłych ludzi, którzy zrobili coś niezwykłego. W poprzedniej książce też pokazała „zwykłych” ludzi: Slobodana Miloševića, Radovana Karadžicia czy innych byłych kelników i taksówkarzy, którzy pokazali światu twarz morderców.

Pisarka ma poczucie, że zatoczyła krąg: od doświadczenia i opisu wojny do świadectwa i opisu największego daru, jaki można otrzymać od innego człowieka. I dochodzi do wniosku, że odkrywanie prawdy o dawcach (podobnie jak o zbrodniarzach) jest odkrywaniem prawdy o nas samych.

Brak wiary w ludzi i zaufania do nich w sytuacji, gdy bezinteresowanie dostajemy od kogoś życie, uwiera.

– Odniosłam wrażenie, że łatwiej uwierzyć w Boga niż w drugiego człowieka – pisze Drakulić. Okazuje się bowiem, że dobro jest bardzo banalne. Że wielkie, dobre rzeczy można zrobić tak po prostu. I nie chceć niczego w zamian. **Ewelina Kustra**

